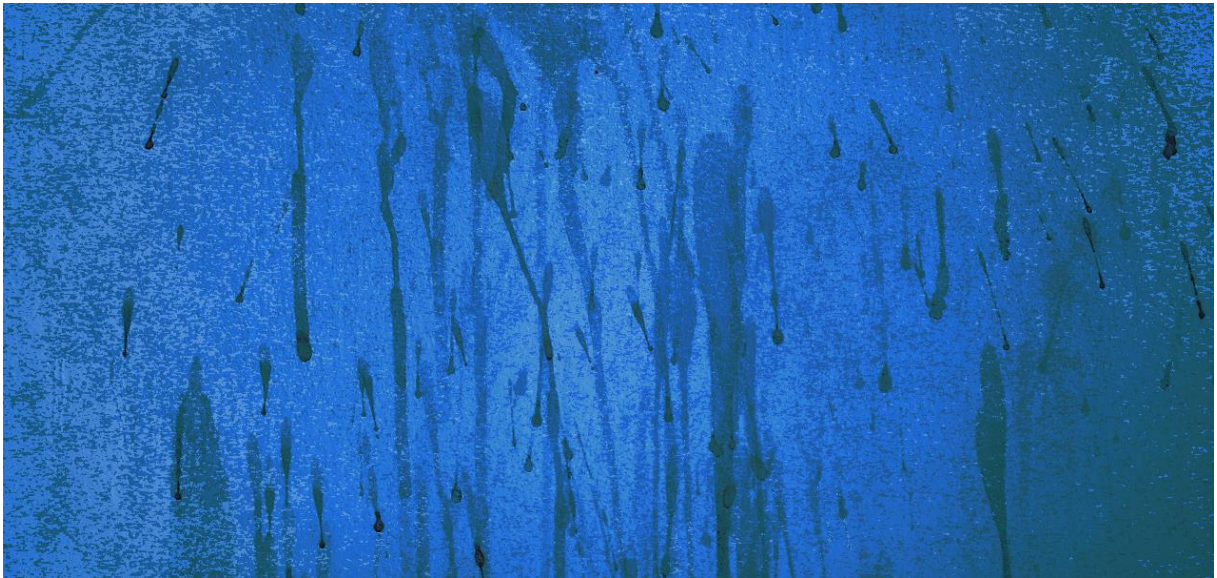


Marcin z Frysztaka

i

**Samouczek**

**apostaty**



## 02. #7 Słowo wstępne.

Apostata wypiera się Boga. Nie interesuje go zgoda. Mówi, nie znam Cię kolego. Tylko nie zrób mi nic złego. Ale nie tylko apostaci odwracają głowę od Boga. Każdy z nas wie co to niezgoda. Każdy z nas rani Pana grzechem. Każdy z kwituje błędy uśmiechem. Niby nic się nie stało. Mały grzeszek, to mało. Przecież mogło być gorzej. Zawsze może być drożej. Zawsze koszty mogą być większe. Wynajmu z opłatami. Albo za mieszkanie ratami. Podobnie jest z grzechami. Które niedostatecznie doceniamy. Lub przeceniamy siebie. Myślimy, że jesteśmy już w niebie. Tylko skrzydeł nam dać zapomnieli. Tylko koronować za życia chcieli. Ale się nie zgodziłem. Po co mi ta cała sława. Po co mi zaszczyty. Lepsza od nich zabawa. Lepiej pobalować na ziemi. Pogrzeżyć i nic się nie zmieni. Lepiej nie przejmować się Bogiem. Niech leży sobie odłogiem. Nic mu się nie stanie. To odpowiedź na pytanie. Tyle leżał, to niech leży. Nie zawsze lepiej gdy bieży. Tak sobie tłumaczysz. Sam do siebie mówisz, że dużo znaczysz. Sam do siebie mówisz, jak jesteś wyjątkowy. Każdy pomysł. Co raz to nowy. Co raz to grzech jakiś Cię przekonuje. Że życie wcale tak dużo nie kosztuje. A bywa przyjemne. I jest to niezmiennie. Że grzech uprzyjemnia i prawdę zaciemnia. Ale Ty przyzwyczaiłeś się już do braku prawdy. Nie przeszkadza Ci to. Zawdy. Tak było. Tak się ziściło. Że prawdę z kłamstwem się myliło. Tak to było. Tak to będzie. Że kłamstwo zadowolone chodzi po kołędzie. I odwiedza dom za domem. I zamiata za sobą ogonem. A Ty się na to łapiesz. Myślisz, że tak to ma być. Że trochę pogrzeżyć, to jest doprawdy nic. A odwracasz się od Boga jak apostata. A mówisz Bogu, nie dziękuję. Nie rozumiesz jak wielka to strata. Nie wiesz jak dusza cierpi, nie wiesz jak umysł szwankuje. Gdy go kolejny raz zło testuje. Bóg tak nas stworzył, że popełniamy błędy. Ale ma znaczenie jak idziemy i którędy. Ale ma znaczenie gdzie zmierzamy i po co. Ale ma znaczenie czy idziemy dniem, czy nocą. Wszystko się liczy. Liczą się intencje. Liczą się myśli, liczą się sentencje. Które powtarzamy. Którymi się stajemy. I co z nich budujemy. Czy na stabilnym podłożu. Czy deptamy w zbożu. Czy czekamy na dobre, czy na chwile niezgodne. Czy kochamy z serca, czy pragniemy Merca. Wszystko się liczy. Wszystko się składa. Na jedną prawdę która zakłada. Że trzeba żyć dla Boga. Trzeba żyć dla siebie. Żeby być szczęśliwym. I po ziemi chodzić jak po niebie. Wiele słów powiedziano. Wiele słów napisano. Ale na niewiele uwagę zwracano. Nie bądź jak jeden z wielu. Nie nurkuj bezmyślnie w chmielu. Nie nurkuj bezmyślnie w tytoniu. One prowadzą do zgonu. Nieszczęśliwego człowieka. Który na zło wciąż czeka. Bo czuje jak to się skończy. Czuje że wystawiono za nim list gończy. W piekle, które nie wybacza. W piekle, które nie zawraca. I nie dba o swoich. Chce ich do reszty zgnoić. Chce aby poznali cierpienie. A nie jak Ci w niebie, zbawienie. Nie daj się przekonać, że piekła i nieba nie ma. Nie daj sobie wmówić, że to wszystko ściema. Nie potykaj się, jak wielu innych się potknęło. I nowy rozdział życia bez Boga zaczęło. Smutna to prawda. Smutne to fakty. Że nie widzisz ten znak Ty. Wszystko mówi i krzyczy. Wszystko wciąż przypomina. Że Bóg to wszystko stworzył. I żadna to nowina. Że Jemu się mamy kłaniać. Że Jego mamy chwalić. A Kościół na ziemi założył. Żebyś miał się gdzie żalić. Żebyś miał gdzie się wypowiadać. I do kogo ponarzekać. Żebyś wiedział, że ktoś na Twoją radość będzie czekać. To Święta Rodzina. To wspólnota Kościoła. Która Bogiem żyje i cieszy się dookoła. Cieszy się, że może żyć. Cieszy się, że nie musi kpić. Jak inni wątpiący z samym sobą się bić. Bądź sobą jak inni. Podziel się swobodą jak inni. Naciesz się ochłodą i pochwal na Boga modą. Bądź jednym z tych co kocha a nie po kątach szlocha. Nie ważne. Matka, czy macocha. Stary, czy młody. Bóg zabiera z pod nóg kłody. Bóg chce, żebyś

był. A nie tylko na nogach pył. A nie tylko potknięcia i niedowierzenie. Niedowierzenie nie ma odpowiedzi na żadne pytanie. Po co więc z nim trzymać. Po co w nim tonąć. Uwierz w Boga i zacznij z miłości płonąć. Żyj wiarą. Żyj chwilą. A nie do mety milą. Meta jest tu na ziemi. W miłości. I nic się nie zmieni. Niebo jest przedłużeniem życia. Ziemskiego. W miłości. Do Niego. Do Boga naszego. Ten kto nie kocha na ziemi, w niebie też się nie zmieni. Po to tu jesteśmy. Po to te przeszkody. Abyśmy zrozumieli. Że za miłość są nagrody. Nie myśl więc o porzuceniu Kościoła. Nie próbuj być banitą. Żle się to skończy dla Ciebie. Lepiej kochać. Jak Ci w niebie.

Marak S. Witek

#### **WOŁACZ**

Apostata odwraca się  
Nie tylko od Kościoła, ale i od Boga

Nie przyznaje się życia  
Taki odważniak, szkoda

Że nie rozumie  
Że sam się krzywdzi

Przegrywa w szachy  
Z diabłem, który woła strachy

## Samouczek apostaty

Samouczek ten to prawda na raty. Prawda apostaty. A raczej trzech. Trzy osoby, które chciały szukać zgody. Poza Kościołem. Z dala od Boga i przyrody. Z dala od świata, który kocha i szanuje. Blisko natomiast, złego, który życie rujnuje. Są to relacje osób, które poszły złą drogą. Zły ich prowadził. Jakby chodziły pod wodą. Te trzy osoby, opowiedzą dokładnie Ci jak apostazja zmieniła ich dni. Dowiesz się jak dokonać apostazji i czy warto. Kto będzie Ci kibicował, a kto doprawi Cię musztardą. Dla jednych bohaterzy. A drugi z radości mierzy. Że wystawieni i czysty strzał mają. Żli z ukrycia, nigdy nie chybują. Gdy ktoś odwraca się od Boga. Gdy ktoś nie szanuje prawdy i wroga. Gdy ma dość, życia i siebie. Jest mu wszystko jedno, czy leży na glebie. Jest mu wszystko jedno co z nim się stanie. Czy zje śniadanie, czy śniadaniem się stanie. Dlatego tak ważnym jest, aby się kontrolować. Dlatego tak ważnym, aby nad sobą panować. Aby patrzeć na znaki. Aby rozpoznawać zły jaki. Aby nie pchać się, tam gdzie krzywdę sobie można zrobić. Aby nie udowodniać, że leżącego można dobić. Bez znaczenia czy dobijasz, czy Ciebie dobijają. Jesteś w tym samym bagnie, co Ci którzy Cię trzymają. Toniesz tak samo głęboko jak Ci który się starają. Abyś nie wyszedł na powierzchnię. I trochę racji mają. Bo po co w brudnych butach masz iść na salony. Jak to się pchać do nieba, brudny, niezmienny. To nie Twoje miejsce. Dopóki nie zrozumiesz. Że zabłądziłeś i że niewiele umiesz. Musisz zrozumieć, że nadzieja jest w Jezusie. Że Bóg Ci przebaczy. Ale zrozumieć musisz. Że zabłądziłeś. I żałować swoich błędów. Że się zmieniłeś. I udać się na jeden ze spędów. Gdzie Pan wypasa owieczki swoje. Stać się pracownikiem. Za błędy swoje. Odpracować chwaląc Pana i działając na Jego korzyść. A nie się schować i teorie dziwne tworzyć. Nie ma czego się wstydzić. Każdy popełnia błędy. Nie ma co płakać nad sobą. Pan powie Ci którędy. Musisz iść, aby wyjść na prostą. Którędy dojść do Domu Ojca wiosną. Wiosną swojego życia. Nowym odrodzeniem. Bo masz na nie szanse, o ile nie skończy się chceniem. O ile nie skończy się tak, że okej, idę. A po paru dniach, stajesz się znowu zwidem. Stajesz się jak byłeś tonący. Stajesz się do niczego nie nadający. Nie kochający. Nie tęskniący. Życiem się nie cieszący. Zwid. Co żył, żeby żyć. Zwid. Co tył aby zemrzeć. Zwid. Co chciał, żeby miał. Zwid. Co nawet siebie samego chciał. A nie miał. O tym wiedział. Że zły wszystko zabrał. Kiedy siedział. Zwid w bajorze. I taplał się w brudzie. On nie może. Ale zrobił. Ale się ubrudził. Siebie stracił. Życie wzbogacił. Szkoda, że nie swoje. Szkoda, że nie Twoje. Zwid, żyje prawie życiem, w prawie życiu, ciągle w ukryciu. Przed samym sobą. Przed wieczną trwogą. Przed wyrzutami sumienia. I od lat nic się nie zmienia. Takie są zabawy w apostazję. Smutna zabawa. Smutnych ludzi. Stanowi okazję. Dla złego, do świętowania. Dla złego, do Ciebie karania. Nie wieszaj prania, bez ciuchów przyczepiana. Do sznurka, bo będzie dużo gania. Dużo ciuchów szukania. Po całym osiedlu. Co wschód słońca Ci zasłania. A ty czepiasz się czekania. A Ty czepiasz się wahania. A może jakoś to będzie. A może jakoś się uda. I to życie to nie nuda. I to życie się na coś przyda. Ktoś coś mi da. Otóż nie. Zły dobra nie daje. Zły nawet przeciw złu staje. Zło Ci nie pomoże, nie ważne jak go chwalisz. Chcesz przypodobać się złu a tylko się po głowie walisz. Dostajesz rykoszetem. Od swoich własnych uderzeń. Dostajesz kastetem. Od kolejnych oparzeń. Żywot apostaty nie jest usłany różami. To życie nie do pozazdroszczenia. Tak między nami. Ale wielu się na nie decyduje. Wielu chce tak żyć. Bo nienawidzą. Siebie i świata. I chcą w samotności pić. Z dala od Boga. Z dala od życia. Z dala od karmienia duszy i w prawdzie istnienia. Z dala od

radości, pogrążeni w złości. Z data od takości z braku jakości. Jakości która sama o sobie przypomina. Sumienie bowiem niczego nie nagina. Nawet małe dziecko wie, co dobre jest co złe. A Ty przeinaczasz wszystko. Takie to nowoczesne zjawisko. Nowoczesność. Wiatr z zachodu. Przywiewa co bądź. Chcesz być mody. Panisko. Usiądź i wzięć. Co do Ciebie należy. A co nie Twoje zostawić. Zrozumieć, kim jesteś, a nie kim chcesz się sprawić. Masz jedno życie. Kiedyś to zrozumiesz. Można bawić się znakomicie, ale to złudzenie zabawy. To strata stawy. To strata siebie. I wpadnięcie w nawyk. W nawyk zepsucia. W nawyk chorobowy. Który nie kończy się zawrotem głowy. Tylko dużo gorzej. Wykończa on człowieka. A głupi człowiek. Tylko na to czeka. Lot pikujący. Kończysz sam ze sobą. Apostazja pomaga. Spadać z odwróconą głową. Z dała od Boga. Z dała od miłości. Z dała od piękna. Z dała od litości. Nie wiesz co to życie. Nie wiesz nawet co tracisz. Zajęty jesteś spadaniem. I nic dla siebie nie znaczysz. Przeczytaj historię trzech osób. Muzyka, tatuażystki i znawcy sztuki. Zrozum co ich dzieli, co łączy. Z Tobą i ze świętowaniem niedzieli. Poznaj historie ludzi. I niech życie Ci się nie znudzi. Jak im się znudziło. Bo różnie się to u nich skończyło.

### Dzieciństwo

**Muzyk:** Muzyk był umuzykalniony. Już jako dziecko ceniony. Już jako dziecko zwracano na niego uwagę. Już jako dziecko lubił zwadę. Z kolegami, lub koleżankami. W przedszkolu wojna z leżakami. Wojna o to co przychodzi z wolna. Wojna o to kogo melodia bardziej zdolna. Muzyk lubił spacerować i zabawy w lesie. Na łonie przyrody. W lesie co echo niesie. Muzyk niby kochał rodzinę. Chociaż czasami zamieniał to w kpinę. Muzyk patrzył zawsze na siebie. Czy mu jest dobrze. Czy w piasku się zagrzebie. Na czas, żeby nie brać udziału. W tym, czy owym. Co uczy banału. Co uczy życia i oddychania. Co uczy z życiem się witania. Młody muzyk, wiedział kim jest. Wiedział co lubi i że życie to test. Nie chciał jednak brać w nim udziału. Wolał się bawić. Poznawać siłę rozdziału. Wolał na swoim stawiać zawsze. Lepiej na jednego, niż na trzech. Tak sobie rodzice tłumaczyli i jednego rozpuścili. Muzyk wychowany był jako wyjątkowy. Powtarzali, ciągle nowy. Lepszy od innych. Zdolniejszy od niewinnych. Lepiej sobie radzi. Z problemami się nie wadzi. Omija je szerokim łukiem. Robi co lubi. A jak spada to z hukiem. Jest jaki jest. Wierny czasami. Mądry, albo nie. Ale lubiący się. Chwalący też. Ale wszyscy powtarzają, taki to czas. Taki to chwile. Że dziecko nie chce pozostać gilem. Że dziecko nie chce być na samym końcu. Tylko na początku. W słońcu. Muzyk szybko zrozumiał jednak że. Życie jest trudne i nie poddaje się. By mu pokazać. By mu udowodnić. Jak wiele można życiu kazać. Ile można od niego wymagać. Gdy człowiek się zaczyna skradać.

#### Komentarz anioła:

Dziecko lubi swoją mamę  
Dziecko lubi być pokazywane

Kiedy wszyscy na niego patrzą  
Kiedy z każdej strony oglądane

Nie bądź dziecko  
Nie bądź drab

Przez problemy szybko skacz  
Zanim pójdziesz znowu spać.

**Tatuażystka:** Mała słodka dziewczynka. Piękna jak malinka. Wszyscy ją lubili. Wszyscy się nad nią pochylili. Była duszą towarzystwa. Żartowała. Ciągłe się śmiała. Świat dokoła oglądała. Nigdy się nie skradała. Przed niczym nie uciekała. Dziewczynka chciała, to miała. Bo niewiele oczekiwała. Poza uśmiechem. Poza radością. Nie oglądała się za złością. Nie oglądała się za stratą. Ciekawe co powiesz na to. Czy też znasz ten dziecięcy stan. Że niewiele Ci trzeba. Tylko zboża łan. Tylko światło z nieba. Tylko uśmiech trzeba. Tatuażystka nie była jak inni. Była jak niewinni. Była w wir życia rzucona. Była wyjątkowością naznaczona. Niby normalna a inna. Niby radosna a zwinna. Potrafi w tarapaty wpaść. A później z koleżanką konie kraść. Do uśmiechu jest stworzona. Przez Boga świata powierzona. Żeby dawać ludziom radość. Nie ma życia nigdy za dość. Nigdy nie jest znowu tak. Żeby poznała co to brak. Co to bieda. Choć w domu się nie przelewało. Było jej dobrze. Nie ważne co dziecko miało. Nie ważne czy ciuszki drogie czy tanie. Nie ważne, czy znowu zrobione pranie. Dziewczynka wiedziała, że dobrze jest. Bo miała za sobą chrzest. Lubiła kościółek. Lubiła ludzi. Godzina Mszy jej nigdy nie nudzi. Czekala na niedzielę. Modliła się codziennie. O zdrowie dla siebie. I o miejsce w niebie. O zdrowie dla mamy i o cel życia znany. By się cieszyć. By być szczęśliwym. Z całą rodziną. Nie widząc granic. Nie widząc przeszkód. Nie znając zła. Nigdy nie zapomni dzieciństwa ta. Która czyste serduszko miała. Tak która do góry ze szczęścia skakała. Ta która miała jedno marzenie. I czekała na jego spełnienie. Tym marzeniem jest mąż i pies. Podobny do taty. Który jej szczęściem jest.

#### **Komentarz anioła:**

Dziewczynka  
Kocha ludzi

Ludziom  
Się nie nudzi

Uśmiech  
I grzech

Czy odróżni  
Czym oddycha się w próżni.

**Znawca sztuki:** Znawcy sztuki niczego nie brakowało. Jako dziecko ciągle mu było mało. Ale dostawał. I ciągle mu się chciało. Taki był sens. Jego i tego. Który dawał. Aby się stawał. Aby miał. I byle komu nie rozdawał. Ważne było, żeby mieć. Ważne było chcieć. Cieszyć się z tego, że się ma. Cieszyć się z kolejnego dnia. Który odbija błysk złota. Który zagłusza uderzenia młota. I ciężką pracę zwykłych ludzi. Młody znawca sztuki nie pracuje. Nawet gdy się nudzi. Młody znawca sztuki nie ocenia. Chyba, że siebie. Mówiąc, że na coraz lepsze się zmienia. Młody znawca sztuki wie. Że nawet kamień kruszy się. Gdy dziecku się powodzi. Gdy rodzice nie toną

w łodzi. To znajomych dużo jest. Którzy powtarzają jakie dziecko wspaniałe jest. Jak się wybija na tle innych. Jak nie śmieje się z niewinnych. Jak woli i jaki ma gust. Ile słodzi i co bierze do ust. Jakie jedzenie mu smakuje a jakie nie. Kiedy ucztuje a kiedy się gniewa. Jak bardzo kocha rodziców swych. Kiedy mu dają z dobroci mych. Wiele znawca sztuki zawdzięcza rodzicom. Gdyby nie oni nie wiedziałby kto i co. Gdyby nie oni nie odnalazłby świata. Gdyby nie oni, nie miałby brata. Rodzice czasami zastępują nam Boga. Gdy jesteśmy młodzi. Gdy poznamy co to trwoga. Boga dopiero się uczymy a z rodzicami się liczymy. Bo ich na co dzień widzimy. Bo po nich dziedziczymy. To co dobre. To co złe. A ja się zastanawiam skąd skłonności me. A ja jest zastanawiam po co się tak starać. Jeśli rodzice nie potrafią dziecka karać. Młody znawca sztuki żył. W idealnych warunkach i z biednych kpił. Kiedy brakowało krzyczał i wrzeszczał. Kiedy zostawało widział na przestrzał. Że tak ma być. Że mleko pić. Trzeba, lub nie. Co bogatemu wypada. O tym zastanawia się. I tak leciał rok za rokiem. Radości potokiem. Znanca coraz bardziej się znał. Choć niewiele na koncie zasług miał.

### **Komentarz anioła:**

Być znawcą już od urodzenia  
Wiedzieć do dostatecznie błyszczący

Dodawać sensu dodawać smaku  
Nawet jeśli drugiego to niszczy

Nie udawaj kogoś kim nie jesteś  
Nie udawaj że pojąłeś tajemnice

Porzuć grę w którą grasz  
Nim przywitasz południcę.

### **Dorastanie**

**Muzyk:** Z wiekiem coraz bardziej rozpuszczony. Coraz więcej mu się należało. Coraz mniej mu się chciało. Dorastanie to uciekanie. Przed obowiązkami. Przed urazami. Przed życiem. Z przepiciem. Z kolegami i koleżankami, co też wiele chcieli, choć niewiele umieli. Dobrze się bawili. Niewiele, z upominania sobie robili. Niewiele z wiekiem się zmienili. Muzyk i jego znajomi. Ciągłe nowi. To jak w toni. Wciąga, nie broni. I w takiej atmosferze zabawy dorastał. Dużo chciał od życia, i gdy je jadł, mlaskał. Dużo grał i był dumny ze swoich zdolności. Nikt nigdy nie doliczył się zdrowych kości. Dopóki wiadomo jakie się ma jak się złamie. Dopóki dowiesz się co siedzi w człowieku gdy kłamie. Gdy oszukuje. Gdy kombinuje. Gdy sprośny taniec z życiem tańczy. I dobrze się z tym czuje. Boga się nie boi. Myśli, że Bóg mu kibicuje. Myśli, że Bóg wspiera silnych. Myśli, że Bóg to napis na koszulce. Co ją potrzebujemy, gdy brak naboi w dwururce. Jeden wystrzał by wystraszyć. Drugi by zabić. A napis na koszulce nikogo nie może zgładzić. Muzykowi się układało. Tak przynajmniej mu się wydawało. Niewiele mu się chciało. Niewiele dziecko umiało. Już nie takie dziecko odpowiesz. To już prawie dorosły. I właśnie zawsze na prawie się kończy. Raz lepiej. Raz gorzej. Wieści niosły. Dorastać w buncie przeciwko wszystkiemu nie jest łatwo. Jedyne sprawiedliwe nie jest kładką. Jedyne uczciwe

pozostaje zagadką. Jedyny niezycliwy. Ostatnią możliwą wpadką. Ale rodzina myśli, że się zmieni. Że przejrzy na oczy. Ma jeszcze czas. Mury przeskoczy. Wróci tu do nas. Przeprosi. Przytuli. Jeszcze będzie dobrze. Zanim się cukrem zmuli. Zanim sława muzyka nie wykończy go całkiem. Zanim bycie kimś nie zakończy się autem. Poza boiskiem. Na marginesie życia. Człowiek z rowu co nie ma ukrycia. Nie ma gdzie odpocząć, nie ma się komu zwierzyć. Człowiek z rowu musi w końcu uwierzyć. Że w Bogu nadzieja. Że w Bogu staranie. By pokochać samego siebie. I Boga twórcze zdanie. Że bez miłości nie będzie zgodności. I nie poznasz tych Pańskich włości. Które na ciebie czekają. Posłuchaj tych, którzy je dobrze znają.

### **Komentarz anioła:**

Brak szacunku do ludzi  
Obrzydzenie budzi

Brak szacunku do siebie  
Nie zakończy się w niebie

Wierzyć do daleko mierzyć  
Ufać to w dobrym trwać

Nie myśl, że jesteś lepszy od innych  
I że przez pomyłkę musisz w kolejce stać.

**Tatuażystka:** Pomimo, że w domu się nie przelewało. W miłości do ludzi to się objawiało. Tatuażystka odkrywała siebie i świat. Czym starsza, tym odważniejsza, no i tak. Mijał dzień za dniem. A ona cieszyła się zeń. Cieszyli ją znajomi. Spotkania. Cieszyły ją męskie dogadywania. Że jest ładna i że taka odważna. Że niczego się nie boi. A w rzeczywistości nierozważna. Chciała złapać cały świat za rękę. Chciała mu zaśpiewać piosenkę. Uszczęśliwić wszystkich. Mimo lat. Niepełnoletności. Tego nie zrozumiał świat. Świat rzadko rozumie dobre intencje. Zazwyczaj myśli, że jest drugie dno. Że się kiedyś potknie o to. Że nie można zbyt głęboko. Że nie można za bardzo się starać. Bo nie taka jest prawowita wiara. Nie tego uczą i powtarzają. Ci co myślą, że rację mają. Ci co z samym sobą się spierają. Ci co dorastanie za zło uważają. Tatuażystka zaczęła rysować. I rysowanie jej się spodobało. Odkryła artystyczną duszę. I dużo jej się chciało. Być dla świata. Ze światem. Komentować i się nie przejmować. Ciągłe próbować. I się dostosować. Próbować. Uczyła się. I szlifowała. Samą siebie. I więcej chciała. Krytyką się nie przejmowała. Ciągłe nowe próbowała. Aż do przesady. Aż do zdrady. I dwa kroki dalej. Czasami robi się człowieka malej. Czasami zamiast wzrastać zaczynamy opadać. Czasami nie jest łatwo. I zaczynamy spadać. Ważne, żeby ktoś nas złapał. Powstrzymał opadanie. I po to jest Bóg. I Jego o nas staranie. I po to mamy się do Niego zwracać. I po to każe nam ze złej drogi zawracać. A jeśli nie czujemy z Nim bliskości żadnej. Nie stworzymy wypowiedzi składnej. Co wieczna będzie. Co przeżyje wieki. Nie zrozumiemy jak działa świat i co po na ubraniu ćwieki. Nie zrozumiemy po której stronie kto stoi. Czego wymaga i czego się boi. Nie zrozumiemy po co kochamy. Po co w kochaniu Bóg i jakie ma plany. Musimy wierzyć. A tatuażystka zapomniała. Wierzyć i z wiarą się zmierzyć. Prawdę poznać i dobro w niej rozpoznać. Ona myślała, że już wszystko umiała. Pomimo młodego wieku. Pomimo, wielu potknięć. Nie pomyślała, że życie to



nie tylko zlepek zdjęć. Nie pomyślała, że o coś więcej może chodzić. Choć wiedziała, że ktoś tu specjalnie może smrodzić.

**Komentarz anioła:**

Rozpoznawać zło  
Od tego trzeba zacząć

Rozpoznawać dobro  
Cięciwę swoją napiąć

I wystrzelić ku Bogu  
I złączyć się w miłości

Posmakować życia  
I nie żyć dłużej z litości.

**Znawca sztuki:** Z wiekiem znawca sztuki stawał się coraz bardziej samotny. Nie pomagały drogie prezenty i święty. Mikołaj każdego dnia. Co dawał i dawał. Aż urosła wieża ta. Wieża izolacji. Wieża nie do zdobycia. Wieża samotności. Wieża nie do odkrycia. Bo nie chciała zostać odkryta. Bo nie chciała zostać rozbita. Nie chciała, aby ktoś poznał jej tajemnice. Skrzętnie ukrywane. Kolejne kotwice. Co nie pozwalały płynąć dalej spokojnie. Co nie dawały żyć strojnie. I bawić się od rana do wieczora. Samotność nie chce iść do doktora. Nie chce, abyś ją wyprowadził na spacer. Nie chce poznać dodatkowych znaczeń. Samotności nie przekonasz największą gotówką. Nie zmusisz ją, by ruszyła główką. Znawca sztuki tonął. Czym starszy, tym bardziej. Tonął i z samotności płonął. Pomimo, że miał znajomych. Pomimo, że miał rodzinę. Czuł się osamotniony. Bez względu na rodzinę. Czuł się zmieniony. Bez względu na dziewczynę. Pojawiała się jakaś. Po tem znikająca. Z samotnikiem ciężkie życie każda miała. Czym starszy tym gorszy. Czym starszy tym bardziej samotny. A po alkoholu coraz bardziej psotny. Raz go policja z rowu wyciągała. Raz położył się, gdy kolejka stała. Raz krzyczał o wolności w kościele. Raz nawet poszedł. I to było w niedziele. I miał dobre intencje nawet. I słuchał co ksiądz powiedział wnet. Ale nie rozumiał. Ale siebie nie umiał. Ale szybko się zraził. Bo znieczulicą się zaraził. Znieczulicą na ludzkie problemy. Znieczulicą na słabe geny. Znieczulicą na biedę i głód. Pomógłby. Może. Gdyby mógł. Ale nie chce mu się wstać z łóżka. A gdy wstanie, myśli krawat, czy muszka. Taki problem za problemem. Nie rozumie się z istnieniem. Nie rozumie jak można tak żyć. Jako nikt. Jako jak każdy. I znikł. Pomysł, żeby spróbować. I pojawił się pomysł. Żeby się schować. I tak chowa się przed życiem. Znawca sztuki, nie wyczekuje rozliczeń. Żyje jak żyje. Dobrze, źle, średnio. Żyje jak żyje. Jemu wszystko jedno.

**Komentarz anioła:**

Samotność wgryza się w człowieka  
Samotność idzie, nie czeka

Nawet bez Ciebie  
Nie patrzy co dla Ciebie dobre

Zawładnie ciałem  
Zawładnie duchem

Wyrwij się z jej uścisku  
I słuchaj uchem.

### Wykłady ze zła

**Muzyk:** Wpadł w środowisko artystyczne. Jak śliwka w kompot. Hedoniści. To jest kłopot. Gdy nie znasz hamulców. Gdy nie znasz umiaru. Gdy bawisz się bez opamiętania. I nie znasz drogi do baru. Zapomniałeś. Bo cały Twój świat jest barem. Z barem się nie rozstajesz. Barem sam się stajesz. I tak mija. Dzień za dniem. Prosisz hedonizm, zmień mnie zmień. A on zmienia. I poznajesz nowe uroki istnienia. I myślisz, że na tym życie polega. Że każdy dobry kolega. Kto bawi się tak jak Ty. Kto nie zakazuje i nie zamyka drzwi. Myślisz że to jest szczęście. Balować i smakować w ludzkim mięsie. Myślisz, że tak ma być. Zanim przyjdzie człowiekowi zgnieć. Koledzy i koleżanki w tym Cię upewniają. A są starsi, więc chyba świat znają. A są mądrzy. Więc chyba raczej mają. Że w hedonizmie mądrości się chowają. W tym co zakazane. W tym co masom nie dane. Pokłady szczęścia są układane. A Ty bierzesz który Bóg da. A Bóg nie patrzy i dobrze się ma. Do tego myśl, jaki to jestem wyjątkowy. Każdy dzień. Ciągłe nowy. Jaki jestem uzdolniony. Kolejny dzień. Nie może być stracony. Jak wiele innym do mnie brakuje. Tak mądrała ten główkuje. Wszyscy mali. Jedynie ja wielki. I widzisz sam siebie na dnie butelki. I widzisz jak toniesz. Choć myślisz, że tak ma być. I widzisz jak zrywa się z niebem nic. Sam ją zrywasz. Jak się naigrywasz. Sam na siebie bat kręcisz. Sam siebie nęcisz. Sam chcesz utonąć. Sam chcesz spłonąć. Tylko nie możesz zdecydować się co najpierw. Tylko nie wiesz który nerw. Poruszy Tobą. Po raz ostatni. Postraszy i powie koniec tej matni. Nastanie wolność Panie kolego. Gdy już nie będzie wokół Ciebie niczego. Taki mądrała. Ciągłe się stara. Bawić i skończyć. Jako zwykła mara. Kariery nie robi. Wielkim nie będzie. Tek który Boga nie wita po kolędzie. Bóg o sobie przypomina. A Ty masz Go gdzieś. Bóg Cie upomina. A Ty mówisz mu cześć. Nie będę z Tobą gadał. Nie interesujesz mnie. Wolę szaleć do upadłego. Bo to bawi mnie.

#### Komentarz anioła:

Hedonizm  
To nie jest dobra zabawa

Hedonizm  
To nie jest Boska sprawa

To niszczy człowieka  
Człowieka co na życie czeka

Ale się nie doczeka  
Bo skończy jako życiowy kaleka.

**Tatuażystka:** Wpadła w pułapkę wolności, która wolnością nie jest. Tylko samowolą. To wolność poza kontrolą. Wolność co zdrowego rozsądku nie słucha. Wolność co biega od ucha do ucha. I krzyczy, że na świecie posucha. Że wszyscy tylko zakazują. Wolnością się nie przejmują. Że wszyscy tacy głupi. Że aż ich wrzucam do zupy. Co to za wolność co się ją ogranicza. Tak myśli i nie szczędzi ćwiczeń. Żeby udowodnić do jakiego stopnia można się upodlić. W imię wolność. Wyższej jakości. W imię braku Boga. Zostaje niezgoda. Zostaje brak szacunku do siebie i drugiego człowieka. Ktoś na Ciebie czeka, a Ty uciekasz z daleka. Wolisz tonąć w bagnie. Myślisz, że w tym Ci powabnie. Myślisz, że tak być powinno. Że na tym polega świat. Na pseudo wolności, o której mądry powie wariat. Lub wariatka. Zwracasz uwagę na słowa. Jak te kobiety, które popierasz. Dla których szklanka pusta w połowie. Dla których wolność to jest aborcja. To jest zabójstwo, bo nie znają ojca. Wolność zabawy do upadłego. Wolność nie rozpoznania złego. I ze złem tańczenia. Sensem jest istnienia. Złu się to podoba. I stąd jedna wasza zgoda. Zło się cieszy, a Ty zastanawiasz się po co to wszystko. Czy nie lepiej rzucić się w ognisko. Albo jeszcze nie. Jeszcze trzeba poszaleć. Jeszcze z Bogiem poigrać. Jeszcze bardziej zmaleć. Bóg na to patrzy i sam w to nie wierzy. Jak wiele słów, a jak mało żołnierzy. Niby dobro jest dobre. A mało kto go szanuje. Lepiej szaleć ze złem. Choć człowiek źle się wtedy czuje. Wyrzuty sumienia dają znać o sobie. Czujesz się jakbyś mieszkał w grobie. Ale nie patrzysz na znaki. Nic Cię nie interesuje. Nie zwracasz uwagi co do czego pasuje. Szalejesz. Bawisz się na całego. Bo przecież nie ma w tym niczego złego. Wolność od siedmiu boleści. Podstęp to jest szatana. Zdolność. Do szatana rozpoznania. Niby ma każdy. Ale jakoś niedowidzimy. Niby wiem, a nazwać rzeczy po imieniu się boimy. Zło to zło. Do złego zachęca i nad nami się znęca. Zawsze tak było i zło zawsze źle się kończyło. Uważaj więc jaką wolność uważasz za swoją. Uważaj co z nią robisz. I zastanów się na naprawdę jest Twoją. Bo wolność jedynie w Bogu jest wolnością co uwalnia. Która od złego ochrania i szybkość życia zwalnia. Nasza bohaterka niby wiedziała, ale po swojemu chciała. Swoją wolność ubóstwiała i z tą prawdziwą się rozstała.

#### **Komentarz anioła:**

Wolność, która nie ma hamulców  
To głupota, nie cnota

Wolność, która niczego nie szanuje  
To wiara w zło, która nic nie kosztuje

Bądź wolnym naprawdę  
Wolność tylko w Bogu

To czystość i radość  
Z Bogiem zaznaj swobód

**Znawca sztuki:** Nasz znawca poznał co to depresja. Już wie co to presja. Myśli samobójcze nie dają dłużej żyć. A trzeba dalej pić. Ile można wytrzymać. Ile trzeba jeszcze się naginać. Co

przeżyć. Ile doświadczyć. Żeby zrozumieć, że po dwa, jest trzy. Znamca sztuki nie rozumiał. Znamca sztuki po swojemu umiał. Uważał się za Boga. Taka jego swoboda. Myślał, że jest najmądrzejszy. Od innych inteligentniejszy. Myślał, że wszystko może. Że sam Bóg mu pomoże. Bo Bóg Boga rozpozna. Nie może być inaczej. Bo Bóg Bogu pomoże. Musi tak być raczej. Tak myślał. Takie miał przekonanie. A każde przekonanie to reguła na nie. Nie każda reguła jednak prawdziwa. Bywają też błędne. Jedne pomagają w życiu, inne są obłudne. W dół człowieka ciągną. Pokazują piekło na ziemi. A człowiek się przyzwyczaja. I godzi ze złymi. Myśli, że niema nic poza złem. Że wszystko jest złe. Że dobro to ułuda. Posłuchaj słowa te. Bo Ciebie to też może dotyczyć. Też na to możesz się złapać. Na ten haczyk, który niszczy życie. Sprawia, że nic nie może znaczyć. Bo jeśli w siebie nie wierzysz. Jeśli krytykujesz wszystko. To świąt wydaje się jak wielkie ognisko. Wszystko parzy. Wszystko szkodzi. I nic z niczym nie pogodzi. Wszystko złe. Zły i ty. Podaj raczej wędkę mi. I sam sprawdzę. Się przekonam. I się dowiem na co skonam. Możesz po swojemu. Możesz wygarnąć dobremu. Możesz z Bogiem się kłócić. Możesz życie mu zwrócić. Ale Bóg zwrotów nie uznaje. Nie skończysz u Niego. Ci, którzy życie zwracają. Lądują u złego. I nie wychodzą. Już nigdy na powierzchnię. Zostaje po nich tylko odzienie wierzchnie. Zostaje marne wspomnienie. Kilka prostych słów. Zostaje to co nie dostaje, do wysokości głów. Wielu było takich. Co za mądrych się uważali. Wielu było takich, co ze złem się zbratali. Nikt na tym jednak dobrze nie wyszedł. Nikt drugi raz na świat nie przyszedł. A nawet jeśli, to po co. Skoro na świecie zły ma piekło w pakiecie. W dobrej cenie i z gratisami. Taplaj się w błocie, a ja wolę podążać za znakami. Znaki do dobrego każdego prowadzą. Tam gdzie jest szczęście. Darmowe. I wiecznie zdrowe. Z jednej strony, życie z drugiej śmierć. Jeszcze za życia. Wybierz. Tylko nie błąd. Zdecyduj. I nie uciekaj stąd. Zostań tu z nami. Twoimi marzeniami. Twoimi celami. I zdolnościami. Kochaj. Bo do tego jesteś powołany. Przestań uważać się za Boga. Bo nigdy nie będziesz za niego uznany.

#### **Komentarz anioła:**

Nie jesteś Bogiem  
Nie próbuj nim się stać

Bądź sobą  
I przestań się już bać

Nie bój się siebie  
Nie bój się życia

Pokochaj Boga  
Bo to jest powód do życia

#### **Decyzja o apostazji**

**Muzyk:** Muzykowi nie wystarczyło obrzucanie Kościoła błotem. Według niego Kościół zajmuje się tylko złotem. Według niego Kościół szkodzi ludziom. Myśli że wszyscy to wiedzą, niektórzy tylko się łudzą. Muzyk twierdzi, że wiara pierze umysł. Wydaje mu się, że nic dobrego nie robi. Nie widzi jak pomaga. I jak uczy. Muzyk i tak buczy. Nie widzi jak Kościół buduje kręgosłup

moralny młodych. Muzyk woli z Kościołem zawody. Woli krytykować. Woli krzyczeć i się siłować. Pokazywać jaki jest mądry. A jaki Kościół krnąbrny. Muzyk jest utalentowany. Kościół ciągle kopany. Muzyk twierdzi, że jest niezależny. Choć tak naprawdę dla zła pracuje. Plany złego realizuje. Kopie, pluje, zło podskakuje. Z radości, jak ludzie z Kościołem walczą. Ze złości jak na Kościele nic to nie robi. Kościół się już przyzwyczaił. Do bólu. Do oskarżeń. Do nazywania dobra złem. Chcesz być dobry. To się zmień. A nie wymagaj od Kościoła zmiany. Bo tak naprawdę wołasz, by Kościół był złem zastępowany. Chcesz zburzyć to, co przez lata było budowane. Chcesz aby dobro, ze zła było znane. To się nie uda. To nie wypali. Żeby wszyscy w szeregu stali. Tak nigdy nie będzie. Niedoczekanie. Aby dobro ziściło staranie. By się ze złem mieszać. By zła słuchać rozkazów. Dobro ma wystarczająco swoich nakazów. Swoich problemów. Jeśli nie masz nic dobrego do powiedzenia, nie mów. Jeśli nie chcesz sam siebie zmienić. Nie wymagaj od innych. Świata nie staraj się odmienić. Muzyk o tym nie wiedział. Muzyk lepiej wiedział. I pokazał. Kto i co mu kazał. Zdecydował się wystąpić z Kościoła. Zdecydował się powiedzieć, Kościół jest zły. A ja dobry. Nie będę z nim razem stał. Nie chce, żeby Kościół pożytku ze mnie miał. Moje pieniądze. Moje życie. Z dała od wiary. Żyć należycie. Szkoda tylko, że to nie takie proste. Że uciekając od wiary, wybierasz życie wyniosłe. Zło przyciągasz. Jak lep muchy. Chciałeś zwycięstwa a doczekałeś skuchy. Chciałeś dobrze, a wyszło jak wyszło. Uciekłeś od Kościoła a zło do Ciebie przyszło.

#### **Komentarz anioła:**

Gdy na dobro mówisz zło  
Gdy nie wiesz co jest co

Gubisz się w swoim życiu  
Boisz się co będzie po myciu

Stań i zobacz rzeczywistość  
To co widzisz to jest mglistość

Wyjdź z mgły  
W Kościele z miłością będziesz na Ty

**Tatuażystka:** Tatuażystka postanowiła dokonać apostazji, bo według niej Kościół jest przeszkodą do wolności. A prawdziwa przeszkoda do wolności to kilogramy złości. To nienawiść do Kościoła. To zła krew zgoła. Brak miłości boli człowieka. Gdy się na nią czeka. A jej nie ma. Bo ją ciągle przeganiasz. Chciałbyś. Pragniesz. By miłość przyszła. Przytuliła. Zaiskrzyła. Ale bronisz się gdy podchodzi. Bo jej nie poznajesz. Spodziewasz się innej. Co lepiej wygląda. Co więcej ma do zaoferowania. A nie z ambony kazania. A nie o spokój i pokój nawoływania. Zbyt dużo wymagasz. Od świata i brata. Zbyt dużo oczekujesz. Siebie samego tym psujesz. Zamiast zaakceptować świat jakim jest. Z jego wadami. Z jego potknięciami. Nie ma ideałów. Sam ideałem nie jesteś. Powinieneś wiedzieć to najlepiej. Po to jest rachunek sumienia. Żebyś mógł rozliczyć się ze swojego istnienia. Żebyś mógł mieć ogłęd sytuacji. A nie wybiórczo patrzeć tylko na fragment akcji. Tatuażystka chciała zaimponować. Mężowi i

kolegom z pracy. Jaka to z niej aktywistka. Ruchu wolnościowego. Jaka to z niej feministka. Ruchu antykościelnego. Bo księża nie rozumieją kobiet. Takie chodzą pogłoski. A tak naprawdę pogłoskom tym brakuje troski. I tym co je tworzą. Brakuje miłości. Do człowieka. Jako takiego. Nawet w sutannę ubranego. A wszystkie takie ruchy szanują tylko siebie. Mówią o szacunku a atakują w pełnym ekwipunku. Przeszkadzają im tradycjoniści. Przeszkadzają nacjonalisci. Przeszkadzają inni niż oni. Przy braku szacunku każdy się broni. I wynika z tego bałagan i anarchia. I nikt nikogo nie rozumie, bo wszyscy krzyczą. A Kościół siedzi cicho i obrywa michą. Bo nie chce jeść co mu podają. Bo ma inne zdanie. I nie zmienia się jak inni się zmieniają. Kościół jest ostoją spokoju i tradycji. A nie megalomani, postępu i fikcji. Nowoczesna dziewczyna. Czy to radość, czy kpina. Czy nowoczesność z postępu nie przegina. Czy nowoczesność musi być akceptowana, czy wystarczy, że jest szanowana. A może to to samo. A może to psuje ludzi. Którzy żyją dookoła i oddychają tym stęchłym powietrzem. I się naoglądają jak dzik jest zwykłym wieprzem. Tatuażystka była dumna. Wydawało jej się, że ma powód. Bo pokazała, że jest przeciwko Kościołowi. Bo powiedziała, że jest przeciwko narodowi. Jestem nowoczesna. Jestem wyzwolona. Z takimi jak ja. Na wieki pogodzona. Ale niech tylko ktoś nie zgodzi się z moim zdaniem. Gdy powie coś innego, mam odpowiedź na nie. Zacofanie. Trzeci świat. Tacy dziwacy to nie mój brat. To nie moja siostra. Bo nie jest jak ja. Walcząca. Wyniosła.

#### **Komentarz anioła:**

Gdy walczysz o wolność  
Zapominasz, że walka jest zła

Tylko miłość  
Prowadzi do dobra

Tylko miłość  
Uczy czym jest szczęście

Porzuć rację, przestań krzyczeć  
Szanuj każde, zdanie i życie.

**Znawca sztuki:** Samotność to smutna towarzyska. Lepiej nie poznać jej z bliska. Lepiej jak się nie zdomowi. Lepiej jak się człowiek głowi. Znawca sztuki, może na sztuce się znał. Ale z życia duże zaległości miał. Nie widział w Kościele wspólnoty. Nie widział ludzi. Tylko instytucję. I stwierdził, że ta mu się nudzi. Nie widział starania księży o świat. By kochał i był miłości wart. Nie widział piękna. Świata i brata. Wszystko miało dla niego gorzki smak. Nie chciał brać w tym świecie udziału. Wolał żyć byle jak. Z dala od Kościoła oglądać świat. Z dala od świata krzyczeć, że zna świat. I że ten świat nie wart jest nawet jego wad. Że jest najmądrzejszy. Bo wszystko wie. Wszystko rozgryzł i z innymi buntownikami dzieli się. Wiedzą tajemną. Kto rządzi światem. O spiskach i jak nas mylą z wariatem. Wiele znawca wiedział. A przynajmniej tak mu się wydawało. Wiele powiedział. Aż dziw, że mu się chciało. Ale jedno zostało. Jedno się nie zmieniło. To, że uważał się za Boga. I jego marzenie się ziściło. Kościół już nie był dla niego ważny. Ale odsunięty na bok, nie sprawił, że Bóg stał się mniej poważny. To że zamykasz oczy,

nie znaczy że Boga nie ma. Nie znaczy to, że Cię nie osądzi. Nie wystarczy odrobina chcenia. I innego myślenia. Własne zdanie, niewiele zmienia. Masz do własnego zdania prawo. Ale fakty są faktami. Nie zasłonisz ich jak okna, gazetami. Nie utoniesz w łyżce wody. Nie ważne jakie sobie stworzysz przeszkody. Nie ważne jak i co masz do powiedzenia. Boga nie usuniesz z Jego siedzenia. Samotność nie jest okolicznością łagodzącą. Jesteś dorosły. Wiesz co robisz i czym się ozdobisz. Jeśli twierdzisz, że ze złem Ci do twarzy. Będziesz musiał poczuć jak zło to patrzy. Niektórzy muszą włożyć rękę do ognia. Ostrzeżenia nie wystarczą. Prośenie nie pomaga. Czasem nawet Bóg ręce rozkłada. A wszystko przez wolną wolę. Wolność, o którą niektórzy walczą. A cały czas ją mają. Cały czas na niej grają. Kolejne piosenki. Czasem radosne, a czasem są wyrazem męki. Znawca bardziej się męczył, niż cieszył. I to łączy ludzi decydujących się na odejście z Kościoła. Nie są szczęśliwi. Jeśli mają być uczciwi. Potwierdzą to stwierdzenie. Życie ich boli. Oraz ich siedzenia. Odejście od Kościoła jest krzykiem rozpacz. Że nie wiedzą jak być szczęśliwymi. I winią Kościół między innymi. Winią wszystko wokoło siebie. Nie winią tylko samego siebie. To ten chory, zły świat. Który dokłada mi kolejnych wad. Tak to już na tym świecie jest. Że niektórzy oblewają ten test.

### **Komentarz anioła:**

Gdy odwracasz się od Kościoła  
Odwracasz się od Boga

Życie to szkoła  
A Ciebie ominie nagroda

Będąc na marginesie  
Nikt do góry nie pinie się

Żyjesz bez celu  
I nie tańczysz na swoim weselu

### **Skutki apostazji**

**Muzyk:** Wielu zapomina, że apostazją skutkuje nałożeniem ekskomuniki. A to nie są dobra szyki. To określa Cię mianem wroga. A kara dla wroga będzie sroga. Muzykowi całkowicie posypało się zdrowie. Czuł się coraz gorzej. Myślał, że jak nie powie, minie. I dalej będzie szczęśliwy przy swojej dziewczynie. A dziewczyna go zdradzała. Jak się okazało. Finansowo także mu się posypało. I do kogo tu się udać. Żeby się ratować. Do wróżki. Może to u niej powinienem się schować. Może szukać ratunku w innej religii. Może przeprosić i wrócić. I już koniec figli. Ale ja lubię figlować, myśli sobie muzyk. Dobrze mi z tym. Jest jak jest i się nie chcę chować. Ale zdrowia nie ma, pieniędzy niewiele, a szczęście schowane chyba w Kościele. Bo tu go nie ma. W każdym razie nie przy mnie. Tu go nikt nie widział. Chyba, że ktoś się przewidział. Ale za co to wszystko. Dlaczego mnie to spotkało. Czym sobie zasłużyłem, że życie mi się posypało. Przecież uważam się za dobrego człowieka. Znam wielu gorszych. A powodzi się im lepiej. Nikt na mnie nie czeka. Nie spotkałem kar sroższych. I śmieją się w niebie z człowieka. O ile niebo jest. Bo pewności nigdy nie ma. Tak sobie myśli muzyk. Że życie go nie

docenia. Że życie co chwilę zdanie zmienia. Że życie daje popalić. I sam nie wie co zrobić. Wszystko się musiało zawalić. Na złość. Psia kość. Ale dlaczego akurat mnie. Kiedyś usiadł. I spokojnie się zastanowił. I chyba już wie.

#### **Komentarz anioła:**

Jeśli myślisz  
Że możesz szaleć bez końca

I zawsze będzie jak jest  
I nie zabraknie Ci słońca

To kiedyś się możesz zdziwić  
To kiedyś to może się skończyć

Słońce Cię kiedyś zaskoczy  
I może się nagle wyłączyć.

**Tatuażystka:** Tatuażystka zapadła na głęboką depresję. Zaliczyła u psychologa nie jedną sesję. Ale to nie pomagało. Ciągłe jej czegoś brakowało. Na jednej z takich sesji, psycholog delikatnie zasugerował, że może brakuje jej Boga. Bo czym głowę w książce schował. Dało jej to do zrozumienia. Że może brak radości z istnienia, wynikać z osamotnienia. Duszy. Która zgubiła się w głuszy. Nic jej nie cieszyło. Tak mijał dzień za dniem. Aż postanowiła się zabić. Choć to był tylko jej cień. Dużo nad tym nie myślała. Nadgarstek sobie rozplątała. I czekała. Aż przyjdzie zabrać ją śmierć. Coś jednak się stało. Jakby głos anioła. Usłyszała. Słowa, Kocham cię. Kochaj życie i się zmień. Złapała za telefon. Zadzwoiła na pogotowie. Karetka zdążyła. I wygrała nowe zdrowie. Uratowali ją. Choć z depresji tak łatwo się nie wychodzi. Teraz wraca do siebie i może z głosem się pogodzi. Może zrozumie, że kochać umie. Może postanowi, że jest zastanowi. Może przewartościuje to co skutkuje. Uśmiechem na ustach. I jej dziękuje. Dziewczyna młoda. Ma całe życie. Może wykorzystać je należycie. Ale może je także stracić. Bardzo łatwo i szybko. Gdy w napadzie beznadziei zacznie się bawić brzytwą. Albo wybierze skok. Zamiast w Kościele tłok. Albo wybierze smutek, zamiast radości skutek.

#### **Komentarz anioła:**

Gdy nie wiesz już jak żyć  
Zrywasz z niebem nić

Gdy nie wiesz po co zło  
Prosisz właśnie o to

Masz dosyć już patrzenia  
Nie chce Ci się żyć

Wybierasz najprostszą drogę  
Zamienić się w wielkie NIC



**Znawca sztuki:** Znawca sztuki odsunął się już absolutnie od wszystkich. Nie rozmawiał z rodziną. Nie przejmował się miną. Nie chciał mieć kontaktu z bliskimi. Pogardzał wszystkimi. Jego serce stało się twarde i niekochające. Nieczujące i nietęskniące. Jaki sens ma życie, gdy żyjesz tylko dla siebie. Jaka to jest droga, jeśli nie kończy się w niebie. Znawca niewiele się zastanawiał. Sam siebie strawił. To go zajmowało. Samozniszczenie. Tylko to go uszczęśliwiało. Krzywdzenie siebie, jako sens życia. Patrzeć jak się znika i cieszyć się z pełnego nocnika. A szczęśliwi ludzie napawają Cię obrzydzeniem. Bo z czego oni się tak cieszą. Życie jest przecież stwierdzeniem. Bezsensu i beznadziei. Nie tylko z okazji niedzieli. Ale cały czas. Dzień po dniu. Tydzień po tygodniu. Aż poczujesz śmierci podmuch. Aż zrozumiesz w zaświatach. Że zrobili z Ciebie wariata. Że złemu się udało. Przekonać Cię byś dla niego latał. Na swoją zgubę. Na swoje cierpienie. Zło się z Ciebie śmieje. A Ty tylko widzisz cienie. I tych cieni się boisz. Bo stroją do Ciebie miny. Chcą Cię przestraszyć. A Ty plan możesz mieć inny. Możesz się z tego wydostać. Znaleźć wyjście z labiryntu. Zaufać Bogu. I rozpalić miłością w kominku.

#### **Komentarz anioła:**

Samotność

Potrafi zniszczyć człowieka

Brak

Tylko on na Ciebie czeka

Co to za życie, sam dla siebie

Tak nie zrozumiesz jak jest w niebie

Pokochaj miłość, pokochaj siebie

Podziel się z drugim, nie na pogrzebie

#### **Nawrócenie**

**Muzyk:** Wrócił do żywych. Dzięki rodzinie. Ona go wyciągnęła. Skrzydeł mu nie podcięła. Rękę mu podała. I ramie w ramie stała. Za synem, za bratem. Za wujkiem i swatem. Za częścią rodziny. Która nie zmienia miny. W zależności od pogody. Która nie szuka przygody. Tylko szczęścia. I tym szczęściem się najada. Tylko zrozumienia. I za tym zrozumieniem przepada. Tylko wybaczenia. I na to wybaczenie się składa. Każdy się dokłada. Nikt za drugiego nie zakłada. Każdy wybaczy, bo nie, znaczy zdrada. A rodziny się nie zdradza. Za rodziną się przepada. Nawet jak się ją lata zaniedbywało. Nawet jeśli się jej wiele razy nie chciało. Ona jest i ona czeka. Jak wiecznie płynąca rzeka. Ona rozumie. I tonie w zadumie. Wie, że świat wciąga i mami. Ale rodzina jak świat nie zgani. Nie okradnie. Nie przepadnie. I z obiegu nie wypadnie. Rodzina ciągle na nowo się rozpoczyna. Dbą o siebie i rogów nie zagina. Myśl do myśli. Jeden pomaga drugiemu. Nie ma miejsca na hedonizm. Nie ma miejsca na zabawę do upadłego. Ale muzyk już wie, że musi się trzymać z dala od tego. Muzyk wie, że mu to nie służy. Muzyk już wie, że teraz dobremu służy. A dobry kocha. Ale i wymaga miłości. A dobry nie akceptuje złości.

Trzeba zgodzić się na Jego zasady. Na Boski plan i rodziny porady. Muzyk, wie, że sam jest skończony. I tylko z rodziną może zostać zbawiony.

**Komentarz anioła:**

Rodzina czeka  
Aż zmądrzejesz

Rodzina jest przy Tobie  
Nawet gdy się chwiejesz

Nie próbuj jej sprzedać  
Nie rań jej brakiem szacunku

Kochaj i bądź jej częścią  
A nie rozpuszczaj się w trunku.

**Tatuażystka:** Wróciła do żywych. Dzięki dziecku. Dzięki miłości, którą w sobie odkryła. I do niej się przyzwyczaiła. Zrozumiała jak to jest kochać. I już nie musiała szlochać. I już nie musiała szaleć. Aby zamiast rosnać maleć. I już przestali bawić ją znajomi. Którzy nie znają hamulców, jak to oni. Zaszła w ciążę. Urodziła. Szczęśliwą rodzinę stworzyła. Wróciła do Kościoła. Z powrotem uwierzyła w Boga. Że jest. Że żyje. I że jest mu bardzo szkoda. Że się odwróciła. Że o nim zapomniała. Że z nim nie chciała. I że się kiedyś poddała. Ale wróciła. Silniejsza. Bardziej zdeterminowana. Mocniejsza. Bardziej jej się chce. Żyć i być. Ma dla kogo. I wie od kogo. To życie dostała. Nie udaje nie udaje, że sama sprawę sobie zdała. To miłość. To ona odmienia. To ona zdeptuje ostatnie resztki cienia. To ona zwycięża i pokazuje jak żyć. To dzięki niej się chce żyć i w duszy tyć. Tatuażystka dalej jest aktywna. Dalej wspiera idee. Ale tym razem Kościelne. Których jest wiele. Działa w obronie życia. Przeciwko aborcji. Zrozumiała to mając dziecko. Że nie wyrzuca się smacznej porcji. Tylko je się do końca. Tylko ucztuje się jak Bóg daje. W wolnych chwilach ze złym się rozstaje. Bo ten nie poluzował. Dalej ją kusi na różne sposoby. Dalej próbuje odzyskać. I wymyśla różne metody. Jak nie oknem, to kominem. Jak nie kominem to podkop robi. Zły jest przebiegły i wyrządza szkody. Ale jak wierzysz Jezusowi. Jeśli mu się zawierzysz. To wytrwasz i zawsze ze złem się zmierzysz. Nie poddasz się. Zwycięzisz. Nie sam. Ale z Bogiem. To dzięki niemu miłość staje się nałogiem. To dzięki niemu tatuażystka poznała na powrót życia smak. Jego słodycz. I posmak czułości. Teraz już wie dokąd prowadzi Kościoła znak.

**Komentarz anioła:**

Miłość przemienia  
Dziecko ją docenia

Doceń ją i Ty  
Póki uśmiechają się dni  
Póki masz kogo kochać  
Póki uśmiecha się ktoś

Bądź sobą i nie przestawaj  
Robić złemu na złość.

**Znawca sztuki:** Wrócił do żywych. Dzięki Pismu Świętemu. Dzięki medytacji nad treścią Ewangelii. Słowo skruszyło beton jego serca. Słowo to złego morderca. O ile mu się uwierzy. O ile Jezusowi się zawierzy. To nie intelektualna analiza. To do Boga zbliża. Słowo przenosi nas na inny wymiar. O ile mamy taki zamiar. O ile chcemy uwierzyć. O ile chcemy biec. A nie gnici jak stojąca woda w stawie. Już był u Boga prawie. Ale nie biec. Ale nie wierzył. I nie było czego szukać w trawie. Znawca sztuki pokochał ludzi. Już towarzystwo go nie nudzi. Choć czasami denerwuje. Ale nikt człowieka nie wytresuje. Tak, żeby nic go nie denerwowało. Tak, żeby wszystko stało jak leżało. Zawsze ktoś coś przestawi. Zawsze ktoś przykrość sprawi. Czasami. Ale tak to już jest. Między nami. Człowiekami. Człowieki tak mają. Że się ze sobą spierają. Że różne zdania mają. Z różnej strony patrzą na życie. Raz je przytulają, a raz się na nie z nożem rzucają. Ludzka rzecz. Być człowiekiem. Wielka rzecz. Być. A nie tylko śnić. A nie tylko gnici. W swoim własnym sosie. I nienawidzić co się nawinie co się. Przewinie. Ale nie zginie. Bo życie trwa i dobrze się ma. Znawca docenił nie tylko sztukę. Docenił sztukę życia. I Jego naukę. Docenił sztukę miłości i stał się jej twórcą. Teraz już nie tylko docenia. Ale kocha. Takie ma nowe przyzwyczajenia.

#### **Komentarz anioła:**

Pismo Święte budzi Słowo  
Za Boską namową

Pozwala nam się nim upajać  
A słowo ma w zwyczaju rozdwojone spajać

Szanuj słowo Pana  
Bo to otwarte drzwi

Dostałeś zaproszenie  
Przejdź przez nie i Ty.

#### **Wnioski**

**Muzyk:** Rodzina pomogła muzykowi. Muzyk grał dalej. Nową melodię. Już nie parodię. Życia co straszny z ukrycia. Muzyk nie przestał jednak wątpić. W Boga i sens. Trwoga. Rodzina go ratowała. Ale jego tratwa przeciekała. Próbował wrócić na łono Kościoła, ale ciągle czegoś brakowało. Coś się działo. Coś się zmieniało. Coś nie pozwalało. Dzięki miłości jego życie się poprawiło. Do zbawienia nie raz się zbliżyło. Do porzucenia zła. Było blisko. Nie raz, nie dwa. Ale czasami się nie da. Czasami zajdziesz za daleko. I odwrotu brak. Odwrót tylko na nas patrzy i się śmieje. Jak najedzeni złodzieje. Którzy nakradli i głód nasycili. Którzy twarz komuś przy tym obili. I się rozochocili. Tak to było z naszym muzykiem. Że mówił nie raz językiem. Ale zło wracało i go przerażało. A on się ugiął. A on na nowo zaczynał. Tonąc i się zginał. Czasem Bóg

pomaga, ale nie wystarczy Jego rada. Trzeba dużo samozaparcia. Trzeba dużo Boskiego żarcia. Chleba co duszę otwiera. I w podróż do nieba zabiera. Tego muzykowi brakowało. Tego było za mało. I się rozlatywało. Bo ciągle coś szwankowało.

#### **Komentarz anioła:**

Czasami nie ma już jak zawrócić  
Czasami trzeba do Boga się zwrócić

I prosić o wybaczenie  
Bić się w piersi i wołać o przebaczenie

Czasem i to za mało  
Dalej czegoś brakuje

Ale próbować trzeba do końca  
Nawet, gdy nic nie skutkuje

**Tatużystka:** Wygrała życie. Nowe. Wspaniałe. Kolorowe. Z dzieckiem, które zmieniło wszystko. Z mężem i zmieniła stanowisko. Rzuciła tatuaże. I zajęła się grafiką komputerową. Nie zarabia mniej. Ale z czystą głową. Rzuciła stare towarzystwo. Rzuciła stare nawyki. W jej życiu nie ma już smutku. A nie jak kiedyś krzyki. A nie jak kiedyś imprezy do rana. I twarz niewyspana. Zmęczona przepiciem. I nieprawdziwym życiem. Godnym pożalowania. I nowego spróbowania. Ona spróbowała. I się zakochała. W dziecku, mężu i życiu. W nowym tyciu. I po co było tak szaleć. Można było wcześniej zacząć. Szanować Boga i wierzyć. Kochać rodzinę i bieżyc. Można było, ale człowiek był mądrzejszy. Wydawało mu się, inteligentniejszy. A głupota z inteligencją chodzą w patrze. Więc uważaj, ale nie porzucaj marzeń. Marzeń o szczęściu i marzeń o rodzinie. Marzeń, że będzie dobrze i że miłość nie zginie. Marzenia napędzają nasze działania. Nie ma wygranej bez wahania. Nie ma życia bez potknięć. I nie ma miłości bez płakania. Bez życia przeżywania. Na nowo odkrywania. Siebie i bliskich. Poznawania. Na schodach śliskich. Ale nawet gdy się potkniesz. Wstań. Jak coś upuścisz. Podnieś. A nie chowaj się niegodnie. Bo mam rozdarte spodnie, więc boję się pokazać. I przed innymi wstawać. Więc leżę. I już tak zostanę. Więc leże. I nigdy nie wstanę. Nasza bohaterka wstała. I nigdy tego nie żałowała.

#### **Komentarz anioła:**

Po co tak szaleć  
Bez opamiętania

Po co nie szanować  
Co wymaga uszanowania

Kochaj od początku  
Kochaj do końca

A już nigdy  
Nie zabraknie Ci słońca.

**Znawca sztuki:** Odkrył samego siebie. Na nowo. Poznał świat i posmakował. Kolorowo. Stał się dla niego inspiracją. Stał się dla niego atrakcją. Świat wypełniony Bogiem. Bożą miłością i złotem. Złotem, które inspiruje. Złotem, które nie pudłuje. W który nie chodzi o cenę. Ani o przecenę. Złote myśli, które żyją. Złote słowa, które tyją. Złote chęci, które nie tracą pamięci. Złote rady, które zawsze dają rady. Złote postanowienia, które czekają spełnienia. Złote zakłady, których mamy pokłady. Złote żyły, które się zmyły. Złote serca. Czujące i chcące. Znawca sztuki stał się sztuką. Melodią miłości. Zabójcą złości. Wrócił do Kościoła. Kościół go przyjął i woła. Bądźcie jak on. A zabijemy w dzwon. Cieszymy się wszyscy, dalecy i bliscy. Bo wrócił zagubiony człowiek. Odnalazł się bez otwierania powiek. Za dużo, czy za mało. W sam raz oderwał gałąź. I rzucił Panu pod nogi. Na znak szacunku i zgody. Na znak tego, że mu zależy. Nie szanując złego żołnierzy. Nie bojąc się, że ktoś go uderzy. Postanowił być sobą i został sobą. A Bóg był mu ozdobą. Z wiarą było mu do twarzy. Z wiarą było mu wiecznie mało. Miłości, co się nie złości. Zrozumienia, co zachęca do istnienia. I mówienia. Z ludźmi. Dla pogodzenia. Kiedyś skłócony. Teraz rozgrzeszony. Kiedyś człowiek złego. Teraz rycerz dobrego. Każdy może się ze złym zmierzyć. Wystarczy uwierzyć. Wystarczy zawierzyć. I siebie Bogu powierzyć.

#### **Komentarz anioła:**

Świat jest złoty  
Nie zwracaj uwagi na kłopoty

Idź przed siebie  
A finał podróży w niebie

Odkryj samego siebie  
Poznaj kim jest Bóg

Zakosztuj w Jego miłości  
A już zawsze będziesz mógł.

#### **Meta**

**Muzyk:** Możesz być jak muzyk. Rozpuszczony wariat. Wszędzie go pełno. Hedonista. Używać życia. Bez ukrycia. Siebie i picia. Ciebie i zgnicia. A zgnilizna śmierdzi. Aż nie daje się wytrzymać. A zgnilizna nie daje żyć. I nie ma się czego trzymać. Podratuje Cię rodzina, chyba, że jej już nie ma. Podratuje Cię sam Bóg. Ale prosić. Trzeba. Żebyś mógł. Ale ile to da. Czy wystarczy rada ta. Muzyk prawie wyszedł na prostą, ale i tak zakończyło się chłostą. Pozostał apostatą. Pozostał odwrócony. Z Bogiem niepojednany. Niezłączony. Oddalony. Nie zdołał poradzić sobie z samym sobą. Przegrał życie. Ze zgodą. Zły go przechwyił. Zły się doliczył. Kolejny jego. I nie wrócisz już do tego. Życia minionego. Życia które czas odlicza. Każdemu niewiele zostało. Zawsze i wciąż za mało. Każdy na końcu czuje niedosyt. Bo chciałoby się więcej. A czas mówi, dosyć. Trzeba się pogodzić. I uśmiechnąć do śmierci. Śmierć lubi być nagradzana. Uśmiechem

z samego rana. Inaczej się nie da. Inaczej nie ma sensu. Trzeba żyć i kochać. A nie zmieniać życie i stopy bezsensu. Niepoukładane. Porozrzucane. Nie dość, że bezsensowne. To jeszcze niekochane. Nie bądź bezsensem. Nie jesteś tylko mięsem.

#### **Komentarz anioła:**

Żyć tak żeby się odechciało

Żyć tak żeby było mało

Mało emocji

Mało opcji

Ciągle w natarciu

Ciągle w rozdarciu

A Bóg na to patrzy się

I jaki będzie finał wie.

**Tatuażystka:** Możesz być jak tatuażystka. Szukająca wolności do spełnienia nicości. Szukając siebie w ruchach, które zabijają siebie. Chcesz wygrać a jesteś ofiarą. Chcesz żyć a stajesz się niezdara. Która z własnym życiem sobie nie radzi. Nie może go utrzymać i życie jej wadzi. Staje się nie do zniesienia. Staje się zlepkiem cierpienia. Nie ma czego zazdrościć. Ułudy istnienia. Ułudy życia. Co go nie poznałeś należycie. Ale ciągle brodzisz. I sobie szkodzisz. Ale masz nadzieję, że coś się zmieni w którąś niedzielę. Że nagle Cię oświeci. I się zlecą wszystkie dzieci. I krzykną, to on, to on. Leci. Leci. Żyje. Nareszcie zmartwychwstał. To jego czas. Żeby na nowo istniał. Żeby zrozumiał o co w tym życiu chodzi. Żeby podzielił się z Bogiem, tym co mu z głowy wychodzi. Tatuażystka miała szczęście. Bo miłość ją spotkała. Ta prawdziwa. Nie każda osoba tyle szczęścia miała. Nie każda doznała. Miłości co ją chciała. Tatuażystka odleciała. Nic złego już jej nie spotka. Przeżyła swoje życie. I nikt nie powie o niej płotka. Żyła jak chciała. Żyła bo kochała. I tą miłością oddychała. I od tej miłości oniemiała. Gdy tak przeżyjesz życie nie boisz się śmierci. Niby zawsze chcesz więcej, ale dosyć niechęci. Dosyć narzekania. Trzeba cieszyć się wszystkim. Co przychodzi. Bóg też śmierci słodzi. Gdyby nie ona, nie byłoby dalej. Nie byłoby lepiej. Nie byłoby doskonalej. Gdyby nie śmierć nie byłoby podatku. Od życia. I od życia spadku. Więc przestań narzekać. Masz życie to żyj. Weź je w swoje ręce i do dna go pij. Nie przejmuj się ludźmi. Są jacy są. Ważne jaki Ty jesteś i jaki stworzyłeś dom. Ile w nim miłości. Ile w nim jest złości. Kto zazdrości a kto nie zna litości. Ważne czy na końcu w miłość zmieniłeś się. Ważne czy radość sprawiły Ci te umykające dni.

#### **Komentarz anioła:**

Czas ucieka

Czas nie zwleka

Dwa razy

Nie poprosi Cię

O pokazanie biletu

O pokazanie czeku

Którym wykupisz się

Za stracone dni

**Znawca sztuki:** Możesz być jak znawca sztuki. Najmądrzejszy i najsmutniejszy. Najlepszy z najgorszych. Psuje jak główkuje. Siebie, gdy się czuje. Sobą się zajmuje. Głową owocuje. Znawca sztuki nie pudłuje. Ty też nie możesz. W końcu głowa to nie orzech. A życie to nie zabawa. To śmiertelnie ważna sprawa. Bo śmiercią się kończy i nie oddaje. Reszty co była winna. Zostawisz wszystko. Winna, niewinna. Spełniona, niespełniona. Śmierć będzie zadowolona. Śmierć będzie się bawić. Jak będzie Cię trawić. Śmierć opowie Ci wiersz. Jaki tego wszystkiego sens. Śmierć powie Ci kawał. O apostacie, który miał zawał. I nie zdążył się nawrócić. Pan Bóg musiał bez niego młócić. Tak to czasem bywa. Że jak się ryzykuje, to się i przegrywa. Że jak uważasz się za mądrego, to wychodzi wielkie nic, z tego. Było, ale się utleniło. Wyparowało i tyle tego miało. Na tyle się zdało. I dobrze się miało. Jeden w dobrym humorze. Drugi kończy na dworze. Trzeci w wypadku drogowym. Czwarty na przejeździe kolejowym. Co Tobie los przewidział. Jaki dostał Ci się przydział. Jakie to ma znaczenie. Ważne jest tu teraz. Istnienie. Ważne co możesz zmienić. Zmieć to czym prędeej. Zaczynj kochać i tęsknić. Zaczynj żałować i żyć. Zaczynj krew Boga pić. Po to przelana, żeby była Tobie dana. Żeby Ciebie wybawiła. I niebo Tobie sprawiła. Trzeba uwierzyć. Trzeba się zmierzyć. Z demonami. Z tym co złe. Z tym co kusi i oszukuje Cię. Nie ma innej drogi. Nie ma innego wyjścia. Trzeba wygrać i nie blokować przejścia. Po nas będą następni. Będą patrzyli na nas. Będą wspominali i buczeli albo klaskali. To zależy czego oczekiwali. To zależy co zastali. To zależy z czym się przywitali. Znawca sztuki poznał życia uroki. Samotność zamieniła się w wilgotność. I wyparowała. Choć czasami w postaci potu znać o sobie dawała. Tak to jest z demonami. Niby zniknęły a ich echo jest między nami. Niby ich nie ma. A życie. Coś zmienia. Coś się przestawia. Ktoś zegar przestawia. Bo spóźnia. Bo sprawia kłopoty. Niby na gwarancji i stare kłamoty. Ścierają się i kruszą. Ruszyć się nie zmuszą. Albo z wielkim trudem. Mieszają to co dobre z brudem. Żyj swoim życiem. Kochaj ludzi i Boga. Jak znawca sztuki poznaj co to swoboda. Wolność w Bogu. Bo innej nie ma. Inna to samowola, inaczej nazwana ściema. Nie dawaj się złapać. W złęgo pułapki. Pozostań sobą. I zdejmij z oczu klapki. Masz jedno życie. Masz jedną chęć. Do jego przeżycia. I rodzinnych zdjęć. Kochaj i żyj. Pamiętaj i tyj.

#### **Komentarz śmierci:**

Śpiesz się doceniać życie

Śpiesz się grać

Swoją rolę

I swoją swawolę

Życie to test

Zdasz go, albo cierpieniem jest

Taki jest życia sens  
Byś ugryzł miłości kęs

### TELEGRAM Z NIEBA

Apostazja to fantazja. O sprawiedliwości oczami diabła.  
Dobro złem nazywa. I z dobrego zło się naingywa.  
Nie daj się nabić w butelkę. Nie nakładaj jedną szelkę.  
Graj pieśń miłości. Z dala od podstępu i złości.





## Spis obrazów:

*Grafika ze strony tytułowej:* Grafika Marcina z Frysztaka, Produkt uboczny 7.

*Wiersz ze wstępu.* Marcin z Frysztaka, Wołacz.

*Obraz końcowy:* Marcin z Frysztaka, [i](#).



**Marcin z Frysztaka**

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Marcin z Frysztaka oprowadza pielgrzymów po Niebie. Tylko od Ciebie zależy, czy zagościsz tam na stałe. Autor Dwóch 14-częściowych cykli. Drugi nosi tytuł „Płynąc z prądem”. Jego książki można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: [wilusz.org](http://wilusz.org)

Drugi cykl to jedenaście opowiadań, zaczynając od „Autostopem do wnętrza siebie”, a kończąc na „Mleko o smaku chilli”. Dostajemy też wiersze o miłości „Stonoga co wołała na nią Miłość”, oraz przysłowia. Całość ozdabiają wykonane przez Marcina grafiki.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:  
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Samouczek” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Samouczka” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Samouczek” każdy może wydrukować i rozpowszechniać – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Samouczka”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Samouczek”? To do dzieła!

*Marcin S. Wilke*

Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Samouczek” był w całości dostępny za darmo w internecie. Kopiujcie go z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwajcie dostęp do „Samouczka”. Udostępniajcie go bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

*Marcin S. Wilke*